70 lat „Gospodarki Narodowej”

Anna JAROSZ*

„Gospodarka Narodowa” i jej zespół

W momencie, kiedy Polska odzyskała niepodległość, przed nowym państwem stanęły liczne i skomplikowane zadania gospodarcze. Polityka gospodarcza rządu musiała sprzyjać odbudowie zniszczeń wojennych oraz doprowadzić do ujednolicenia systemów gospodarczych dotychczasowych trzech zaborów. W tym okresie jednym z najważniejszych czynników wpływających na politykę gospodarczą państwa i jego rozwój ekonomiczny była prasa, która szeroko komentowała działania rządu oraz omawiała wszystkie aspekty polskiego życia gospodarczego.

Odzyskanie przez Polskę niepodległości stworzyło odpowiednie warunki dla rozwoju polskiej prasy gospodarczej wcześniej ograniczanej do pism o lokalnym zasięgu. W dość krótkim czasie polskie czasopiśmiennictwo gospodarcze rozwinęło się zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym. W 1919 roku ukazywało się 146 tytułów fachowo-gospodarczych (zarówno rolniczych, przemysłowych, jak i technicznych), co stanowiło 13% wszystkich ukazujących się wówczas czasopism [Paczkowski, 1980, s. 444]. Liczba ta systema-

---

* Autorka jest pracownikiem naukowym Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie.

tycznie się zwiększała¹. Należy jednak pamiętać, że tak silny rozwój ilościowy czasopiśmiennictwa gospodarczego nie zawsze pozostawał bez wpływu na jakość merytoryczną pism [Rose, 1928, s. 1143].

Rozwój prasy gospodarczej w okresie dwudziestolecia nie był jednolity. Henryk Szczepański dzieli go na kilka etapów. Pierwszy, to lata od odzyskania niepodległości do roku 1921, kiedy funkcjonujące dawniej w poszczególnych zaborach czasopisma gospodarcze nabierają ogólnokrajowego charakteru, a jednocześnie powstają nowe tytuły kupiecko-przemysłowe i ogólnogospodarcze. Etap drugi, to lata 1921-1926. W tym okresie tworzące się czasopisma są ściśle związane z ugrupowaniami politycznymi i gospodarczymi. Powstaje i rozwija się czasopiśmiennictwo GUS, pozostające pod wpływem sfer gospodarczych. W trzecim etapie, obejmującym lata 1926-1929, następuje wyraźny podział na prasę prorządową i ugrupowań politycznych wspierających lub krytykujących jego gospodarkę. Prasa gospodarcza stara się wywierać wpływ na grupy rządzące poprzez artykuły gospodarczo-programowe i urabiać opinię publiczną dla przedsięwzięć rządu. Kryzys gospodarczy wprowadził prasę w czwarty etap, trwający do 1935 roku. Utrzymały się wówczas tylko te tytuły, które miały wsparcie finansowe rządu lub organizacji społeczno-gospodarczych. W piątym okresie, obejmującym lata 1935-1939, pomyślna koniunktura sprzyjała wznowieniu starych i powstawaniu nowych czasopism. Były to głównie czasopisma finansowo-oszczędnościowe, techniczne, morskie i rolnicze, których rozwój wynikał z procesu uprzemysłowienia, budowy COP oraz tworzenia polskiej gospodarki morskiej [Szczepański, 1984a, s. 43-44].

Rozwój prasy gospodarczej wzbudzał bardzo duże zainteresowanie w okresie międzywojennym, co zaowocowało kilkoma, bardzo cennymi dla dzisiejszego badacza, artykułami [Rakowski, 1931 s. 639-654, Kosiński, 1938, s. 429-434, Gregorczyk, 1936, s. 12-18, Rose, 1928, s. 1142-1143]. Jednak po II wojnie światowej, pomimo roli jaką w Drugiej Rzeczypospolitej odegrała prasa gospodarcza, nie podjęto nad nią żadnych szerszych badań, a opublikowane prace na temat ówczesnego czasopiśmiennictwa gospodarczego mają raczej charakter przyczynkowski². Także zainteresowanie historyków *Gospodarką Narodową* nie było duże i do dziś nie poświęcono jej żadnych poważniejszych studiów. Wyjątek stanowi artykuł Janusza Negryńskiego, opisujący dzieje *Gospodarki*

¹ W latach 1929-1939 prowadzona była urzędowa rejestracja czasopism przez GUS i Bibliotekę Narodową. Jednak publikowane dane nie obejmują wysokości nakładów, a jedynie liczby tytułów gazet i czasopism [Szczepański, 1984b, s. 89-100]. Według danych zebranych GUS w 1927 roku ukazywało się łącznie 1975 czasopism, w tym 213 pism gospodarczych, w następnych latach odpowiednio: 1928 - 2353 i 288, 1929 - 2329 i 297, 1930 - 2349 i 290, 1931 - 2406 i 318, 1932 - 2505 i 341, 1933 - 2572 i 354, 1934 - 2566 i 356. Cyfry te podają ilość czasopism wychodzących w ciągu roku, tzn. takich, które wydały w tym czasie chociażby jeden numer. Obejmują więc zarówno czasopisma, które w danym roku zakończyły swój żywot, jak i te, które dopiero powstały [Gregorczyk, 1936, s. 12; Rakowski, 1931, s. 641].

² Wyjątek stanowią artykuły Henryka Szczepańskiego: Szczepański, 1984b, s. 87-100 oraz Szczepański, 1984a, s. 23-44. W drugiej z tych prac znajduje się podstawowa bibliografia dotycząca czasopiśmiennictwa gospodarczego lat 1918-1939.

na tle ówczesnej sytuacji politycznej [Negryński, 1959, s. 76-104]. Pozostałe teksty na jej temat wyszły spod pióra czołowych publicystów dwutygodnika i mają raczej charakter wspomnieniowy³. Celem tego szkicu będzie przedstawienie historii dwutygodnika *Gospodarka Narodowa* i grupy ludzi tworzących czasopismo – jedno z najważniejszych tytułów polskiej prasy ekonomicznej okresu międzywojennego.

W Drugiej Rzeczypospolitej najważniejszą grupę wśród periodyków gospodarczych stanowiły czasopisma ogólnoeconomiczne. Inicjowały one publicystykę gospodarczą, upowszechniały politykę gospodarczą i starały się wpływać na opinię społeczną. W większości były to tygodniki i dwutygodniki. Do najważniejszych w tej grupie, według Henryka Szczepańskiego należały: tygodnik *Przemysł i Handel* (od 1930 r. zmienił tytuł na *Polska Gospodarcza*), dwutygodnik *Przegląd Gospodarczy*, *Polityka Gospodarcza*, *Przegląd Handlowo-Gospodarczy*, *Gdańskie Wiadomości Gospodarcze*, *Górnośląskie Wiadomości Gospodarcze* i *Gospodarka Narodowa* [Szczepański, 1984a, s. 34]. Z badań Szczepańskiego wynika, że w II Rzeczypospolitej ukazywało się pięćdziesiąt czasopism ogólnogospodarczych, z czego czterdzieści w latach, kiedy ukazywała się *Gospodarka Narodowa*⁴.

Stosunkowo duża ilość czasopism gospodarczych, które stanowiły niemal połowę wszystkich czasopism fachowych, ukazujących się w okresie międzywojennym, była wynikiem wielości problemów gospodarczych młodego odrodzonego państwa polskiego. Problemy gospodarcze były zagadnieniem nie schodzącym z łam prasy, nie tylko gospodarczej, ale i codziennej. Publicystyka gospodarcza odgrywała więc bardzo ważną rolę w kształtowaniu opinii publicz-

³ [Sokołowski, 1984, s. 25-43]. O przyczynach powołania *Gospodarki Narodowej* patrz też: [Bobrowski, Sokołowski, 1981, nr 14]. Informacje na temat *Gospodarki* można znaleźć także w zbiorach wspomnień Ivanki i Bobrowskiego – [Bobrowski, 1986, s. 74; Ivanka, 1964].

⁴ [Szczepański, 1984b, s. 92-93]. Wymienione czasopisma stanowiły pewnego rodzaju konkurencję dla *Gospodarki Narodowej*, choć ich charakter był zupełnie inny. Często były one powiązane z różnymi grupami wpływów. *Polityka Gospodarcza* była tygodnikiem wydawanym w latach 1935-1939, początkowo w Łodzi, a następnie w Warszawie. Pismo związane z przemysłowcami łódzkimi, było organem zwolenników liberalizmu gospodarczego. Wydawcą i redaktorem *Polityki Gospodarczej* był Stanisław Lauterbach [Kofman, 1981c, s. 105.]; *Polska Gospodarcza* (do 1930 r. ukazywała się pod tytułem *Przemysł i Handel*), była tygodnikiem ukazującym się w Warszawie. Stanowiła organ ministerstw gospodarczych. *Polska Gospodarcza* miała stosunkowo wysoki nakład – ok. 4,5 tys. egzemplarzy [Kofman, 1981b, s. 159]; *Przegląd Gospodarczy* był dwutygodnikiem wydawanym w Warszawie w latach 1920-1939 przez Centralny Związek Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów, a od 1932 r. przez Centralny Związek Przemysłu Polskiego. W latach 1928-1939 redaktorem *Przeglądu Gospodarczego* był Edward Rose [Kofman, 1981d, s. 143]. Pozostałe wymienione czasopisma ogólnogospodarcze nie obejmowały swoim zasięgiem całego kraju i miały nieco mniej opinio-twórczy charakter: *Gdańskie Wiadomości Gospodarcze* – dwutygodnik wydawany w Gdańsku w latach 1933-1934; *Górnośląskie Wiadomości Gospodarcze* (od 1936 r. zmieniły tytuł na *Śląskie Wiadomości Gospodarcze*) – dwutygodnik ukazujący się w Katowicach w latach 1923-1939; *Przegląd Handlowy i Gospodarczy*, tygodnik ukazujący się w Wilnie w latach 1935-1939, grupował *Przegląd Gospodarczy Ziemi Północno-Wschodnich*, *Przegląd Morski i Przegląd Drzewny* [Szczepański, 1984b, s. 92-93].

nej, zainteresowanej przemianami w kraju. Zdawali sobie z tego sprawę młodzi ludzie, którzy wyższe wykształcenie zdobyli już w II Rzeczypospolitej i włączyli się do pracy administracyjno-państwowej, widząc w tym swój obowiązek.

Charakterystyczne dla tego pokolenia jest stanowisko Czesława Bobrowskiego, jednego z inicjatorów powołania *Gospodarki Narodowej*, który w początkowym okresie ukazywania się pisma dokonał analizy stanu polskiej prasy i określił cele popularyzacji wiedzy ekonomicznej wśród polskiego społeczeństwa. Uważał on, że obowiązkiem ekonomistów jest popularyzacja wiedzy ekonomicznej, ponieważ szeroka znajomość zagadnień i problemów gospodarczych przez społeczeństwo jest jednym z ważniejszych czynników rozwoju gospodarczego kraju. Na początku lat 30. podkreślał, że *w dziedzinie uświadomienia gospodarczego przeciętnego człowieka ulicy stoją przed prasą polską zadania większe niż gdziekolwiek indziej i że te zadania nie mogą być spełnione bez udziału prasy* [Bobrowski, 1934, s. 12]. Podkreślał także, że istnieje tylko jeden dziennik gospodarczy, który na dodatek nie zaspokaja oczekiwań kupców i przemysłowców. Bolączką pism branżowych jest natomiast ograniczony zasięg, często tylko do danej branży. Przeważnie są one utrzymywane przez organizacje gospodarcze dla celów organizacyjnych i egzystują bez względu na popyt na nie na rynku. Wyżej oceniał poziom merytoryczny pism ogólnoeconomicznych, choć zarzucał im uzależnienie od interesów politycznych i brak omawiania sprzeczności interesów istniejących w polskiej gospodarce [Bobrowski, 1932, s. 279-280]. Brak niezależnego pisma gospodarczego próbował uzupełnić powołując wraz z grupą przyjaciół *Gospodarkę Narodową*, niezależny dwutygodnik gospodarczy.

Gospodarka Narodowa została założona przez grupę młodych ekonomistów, którzy w większości byli pracownikami różnych działów administracji gospodarczej państwa. Ci młodzi ludzie stykali się na międzyministerialnych konferencjach, albo na zebraniach dyskusyjnych w Instytucie Spraw Społecznych lub Towarzystwie Ekonomistów, gdzie omawiali między sobą interesujące ich sprawy. Jednak spotkania w Instytucie Spraw Społecznych odbywały się bardzo sporadycznie, zaś na zebrania i odczyty w Towarzystwie Ekonomistów przychodziły osoby w różnym wieku, nie zawsze mające odpowiednie przygotowanie do dyskusji [Negryński, 1959, s. 95].

Miejsce, gdzie mogli wypowiadać swoje poglądy była prasa. Istniała możliwość publikowania w pismach codziennych, które w większości prowadziły rubryki gospodarcze. Jednak pisma codzienne były dość powierzchowne. Większość z nich miała zresztą określoną opcję polityczną, co dość skutecznie zniechęcało do pisania tych, którzy nie podzielali poglądów danego pisma [Negryński, 1959, s. 95]. Potrzebom młodych ludzi nie odpowiadały także czasopisma o charakterze naukowym. Najważniejsze czasopismo naukowe tego okresu – „*Ekonomista*” było raczej pismem teoretycznym⁵. W tej sytuacji młodzi ekonomiści, skupieni wokół Bobrowskiego, odczuwali więc po-

⁵ *Ekonomista*, kwartalnik wydawany w Warszawie począwszy od 1900 r. W latach 1922-1939 był organem Towarzystwa Statystyków i Ekonomistów Polskich. Od końca lat 20. *Ekonomista* zajmował się głównie teorią ekonomii, zawierał też bogaty dział recenzji z polskiej i za-

trzebę powołania czasopisma poświęconego polityce gospodarczej, ale w sensie dyskusyjnym, krytycznym i tę lukę miała wypełnić właśnie *Gospodarka Narodowa* [Negryński, 1959, s. 95].

W celu wydawania pisma została założona spółdzielnia wydawnicza z ograniczoną odpowiedzialnością. Członkowie tej spółdzielni wpłacali każdy po 25 zł i zobowiązywali się, w razie potrzeby, wpłacić kwotę trzykrotnie wyższą. Jednak taka potrzeba nigdy nie miała miejsca. Członków spółdzielni było około 50-60, ale czynnych, tzn. takich, którzy uczestniczyli w zebraniach Klubu Gospodarki Narodowej i pisywali do pisma, było około 30-40 [Negryński, 1959, s. 96]. Przygotowania techniczne do wydania pierwszego numeru trwały od marca do maja 1931 roku. Pierwszy numer *Gospodarki Narodowej* ukazał się 15 marca tego samego roku [Negryński, 1959, s. 96].

Moment, w którym zaczęła ukazywać się *Gospodarka Narodowa* był dla polskiej prasy bardzo trudny⁶. Kryzys gospodarczy lat 1929-1935 wyraźnie wpłynął na spadek liczby tytułów i nakładów. Dopiero po 1931 roku nastąpił powolny wzrost ilości tytułów. W 1931 roku pojawiło się 12 nowych tytułów czasopism gospodarczych, w 1933 – 29 tytułów, w 1934 – 37, a w 1935 roku – 44 tytuły [Szczepański, 1984a, s. 28]. Należy jednak pamiętać, że jest to także okres, gdy wiele tytułów, także ekonomicznych, przestaje się ukazywać. Spośród 461, które zostały powołane do życia w 1930 roku, nawet połowa nie przetrwała dwóch najbliższych lat, co ilustruje tablica⁷.

Tablica 1

Ruch wydawniczy i śmiertelność pism w latach 1929-1935

Rok założenia	Ukazało się pism w roku						
	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935
1935	-	-	-	-	-	-	581
1934	-	-	-	-	-	578	408
1933	-	-	-	-	588	297	235
1932	-	-	-	583	333	210	176
1931	-	-	465	300	191	151	128
1930	-	461	294	187	138	115	115
1927-1929	1126	774	602	486	411	354	342

Źródło: *Statystyka prasowa*, w: *Informator prasowy 1938/1939*, Warszawa 1938, s. 19

granicznej literatury fachowej [Kofman, t. I, 1981a, s. 157]; szerzej patrz: [Landau, Sierpiński, 1980, s. 1027-1050]. W okresie II Rzeczypospolitej naukowych pism ekonomicznych było tylko 12, z czego większość powstała, gdy pozycja *Gospodarki Narodowej* na rynku była już dość mocna. W roku 1930, kiedy ukazał się pierwszy numer *Gospodarki Narodowej*, w Polsce wychodziło regularnie pięć czasopism naukowych o tematyce ekonomicznej – w Warszawie: *Ekonomista* i *Koniunktura Gospodarcza* (1928-1939, początkowo miesięcznik a od 1932 r. kwartalnik), w Poznaniu: *Ruch Prawniczy i Ekonomiczny* (1921-1939, kwartalnik) i *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* (1921-1939, kwartalnik) oraz *Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne* w Krakowie (kwartalnik, 1905-1939) [Szczepański, op. cit., s. 92].

⁶ Pierwszy numer ukazał się 15 marca 1931, ostatni – 1 stycznia 1939 r. Potem pismo zawieszono z założeniem, że ponownie będzie się ukazywać od września.

⁷ *Statystyka Prasowa*, w: *Informator prasowy 1938/1939*, Warszawa 1938, s. 19.

Powołanie do życia nowego pisma w pierwszych latach kryzysu było dużym ryzykiem. Na tym, że twórcy *Gospodarki Narodowej* zdecydowali się je podjąć zaważyło kilka czynników. Jak wspomina Czesław Bobrowski chodziło o stworzenie trybuny pozwalającej swobodnie komentować politykę gospodarczą kraju [Bobrowski, 1934, s. 74]. Kazimierz Sokołowski powołanie *Gospodarki Narodowej* uzasadnia zarówno względami obiektywnymi (konieczność poszerzenia i pogłębienia tematyki bieżących spraw gospodarczych), jak i subiektywnymi. Te drugie oznaczały, że w jednym kręgu skupili się ludzie, którzy znali się od kilku lat, należeli mniej więcej do tego samego pokolenia, posiadali wspólne zainteresowania, pracowali w niemal identycznym zawodzie i mieli coś do powiedzenia, przy czym w sprawach publicznych z dziedziny gospodarczej wypowiadali własne sądy⁸.

W artykule wstępnym do pierwszego numeru *Gospodarki Narodowej* redakcja wyraźnie określiła cele pisma – *Gospodarka Narodowa* ma w obliczu tych zadań, jakie czekają polską myśl i polską politykę gospodarczą w ciągu lat najbliższych, kroczyć obok rozwoju naszego życia gospodarczego. Rejestrując fakty, notując wyniki, wskazując na niedomagania, nie ograniczy się jednak do tak rozpowszechnionej u nas narracyjnej strony zagadnień⁹.

Żołęźcielami pisma byli: Czesław Bobrowski, Aleksander Ivanka, Wacław Jastrzębowski, Michał Kaczorowski, Władysław Landau, Tadeusz Łychowski, Józef Poniatowski i Kazimierz Sokołowski. Wkrótce dołączyli do nich Henryk Greniewski, Jacek Rudziński i Zygmunt Szempliński [Sokołowski, 1984, s. 29]. Pismem kierował komitet redakcyjny złożony głównie z założycieli pisma i osób, które najczynniej współpracowały z dwutygodnikiem. Początkowo Komitet Redakcyjny składał się z pięciu osób: Czesława Bobrowskiego, Aleksandra Ivanki, Tadeusza Łychowskiego, Józefa Poniatowskiego, Kazimierza Sokołowskiego [Negryński, 1959, s. 96]. Z czasem sytuacja uległa zmianie. Począwszy od roku 1933 pismo podpisywał rozszerzony dziesięcioosobowy komitet redakcyjny, który jednak zbierał się bardzo rzadko. Redakcja pisma pozostawała nadal w rękach pięcioosobowego tzw. komitetu ścisłego, który stanowili Bobrowski, Łączkowski, Łychowski, Poniatowski, Sokołowski. W skład komitetu redakcyjnego oprócz wymienionych wyżej członków „komitetu ścisłego” wchodził także: Henryk Greniewski, Aleksander Ivanka, Wacław Jastrzębowski, Michał Kaczorowski, Zygmunt Szempliński [Negryński, 1959, s. 98].

Pierwszym redaktorem *Gospodarki Narodowej* był, od lipca 1931 do końca 1932 r. Czesław Bobrowski. Jednak po kilku tygodniach istnienia pisma wyjechał on na roczny pobyt do Moskwy, jako dyrektor „Sowpoltorgu”. Jego miejsce w komitecie redakcyjnym przejął Bohdan Łączkowski, a funkcję redaktora objął Kazimierz Sokołowski. Sokołowski redagował pismo: od marca do czerwca 1931 r., po nim funkcję redaktora sprawowali: od stycznia 1933 do

⁸ [Sokołowski, 1984, s. 29]. O przyczynach powołania *Gospodarki Narodowej* patrz też: [Bobrowski, Sokołowski, 1981].

⁹ Artykuł wstępny podpisany przez Redakcję *Gospodarki Narodowej*, *Gospodarka Narodowa* 1931, nr 1, s. 1.

kwietnia 1937 r. Zygmunt Szempliński, od maja 1937 do marca 1938 r. Jacek Rudziński. W ostatnim roku jako redaktor odpowiedzialny pismo podpisywał Aleksander Kwiatkowski, ale redagował je zespół [Sokołowski, 1984, s. 30].

Przy czasopiśmie działał klub Gospodarki Narodowej, który był ściśle związany z pismem. Często, a w pewnych okresach nawet cotygodniowe zebrania klubu zwalniały nieraz od potrzeby zwoływania komitetu redakcyjnego. Dyskusje były przedłużeniem lub inspiracją do publikowanych artykułów. Czesław Bobrowski powstanie klubu wspomina następująco: „Jest rzeczą zrozumiałą, że szczupła grupa inicjatorów (założenia dwutygodnika – przyp. autorki) dążyła do powiększenia – i to w sposób zorganizowany – zespołu skupionego wokół pisma. Aby uniknąć nadmiernego rozszerzania komitetu redakcyjnego, a ponadto znaleźć miejsce dla bliskich poglądami, a nie pisujących kolegów, stworzyliśmy klub dyskusyjny „Gospodarki”, integralnie związany z pismem, tak że właściwie nie powinno się o nich mówić rozdzielnie” [Bobrowski, 1986, s. 76]. Klubem kierował jego zarząd [Ivanka, 1964, s. 322].

Do Klubu Gospodarki Narodowej zapraszano wszystkich, którzy do niego pasowali z tytułu zakresu pracy, zainteresowań i wieku. Czesław Bobrowski wyraźnie podkreślał podstawowe, jego zdaniem, cechy klubu. Były to: charakter pokoleniowy, druzgocąca przewaga średnich i wyższych urzędników z resortów gospodarczych i bardzo silne więzi osobiste [Bobrowski, 1986, s. 77]. Aby utrzymać pokoleniowy charakter klubu, jego członkowie rygorystycznie przestrzegali zasady nie przyjmowania osób starszych od najstarszego członka grupy założycielskiej – to jest od Stefana Meyera, który miał wówczas 35 lat. Oczywiście zasada ta nie była nigdy oficjalnie zatwierdzona, ale ta niepisana umowa obowiązywała aż do momentu rozwiązania pisma. Do zespołu nie mogły też należeć kobiety [Ivanka, 1964, s. 323-324]. W praktyce liczba członków klubu była ograniczona do ok. 40 osób [Bobrowski, 1986, s. 76].

Z tytułu pewnego rodzaju przypadkowości w doborze ludzi nie wszystkie działy polskiego życia gospodarczego i polityki gospodarczej były jednakowo reprezentowane. Z tego też względu wpływ *Gospodarki Narodowej* na zarządzania gospodarcze był niejednorodny w różnych działach. W końcowym okresie istnienia pisma i działalności klubu, członkowie Gospodarki awansowali. Klub liczył wówczas pięciu dyrektorów departamentu (Bobrowski, Geppert, Krzyczkowski, Łączkowski, Poniatowski), kilkunastu naczelników wydziału (m.in. Kaczorowski, Ivanka, Łychowski, Sokołowski, Rudziński, Gryziewicz, Pilch, Jastrzębowski, Greniewski), kilkudziesięciu radców ministerialnych i kierowników referatu. Wśród członków klubu znaleźli się także przedstawiciele samorządu gospodarczego (Józef Jakubowski, Marchwiński, Łopieński), organizacji zawodowych przemysłu (Witold Czerwiński, Tadeusz Zamoyski), oraz prywatnych przedsiębiorców (Stefan Meyer, Władysław Diamand) [Negryński, 1959, s. 100].

Szczególnie silnie *Gospodarka Narodowa* była reprezentowana w zakresie spraw rolnych. Od początku z pismem współpracowali Juliusz Poniatowski, Łączkowski, Krzyczkowski, Czesław Bobrowski. Z czasem w dwutygodniku zaczęli publikować młodszy, znakomici specjaliści od spraw rolnych, jak Stani-

ślaw Gryziewicz, Edward Iwaszkiewicz, Jacek Rudziński, Stanisław Skwarczyński [Negryński, 1959, s. 101]. Poglądy grupy *Gospodarki Narodowej* zaczęły wywierać wpływ na politykę agrarną rządu z chwilą powołania w 1934 roku Juliusza Poniatowskiego na ministra rolnictwa¹⁰.

Członkowie klubu spotykali się nie tylko na spotkaniach dyskusyjnych, ale także na w pracy zawodowej: wewnątrz resortów i na konferencjach międzyministerialnych. Zdarzało się nawet, że właśnie z nich składała się większość jakiejś komisji. Dzięki temu bardzo często między członkami tej grupy zawiązywały się przyjaźnie [Bobrowski, 1986, s. 77].

Gospodarka Narodowa była pismem apolitycznym. Wśród członków klubu i osób pisujących do dwutygodnika istniał bardzo duży wachlarz poglądów od socjalistów (Władysław Diamand), do endeków (Józef Wejtko, Tadeusz Marchwiński), poprzez wszystkie odcienie stosunku do obozu rządowego [Negryński, 1959, s. 97]. Poglądy polityczne były traktowane jako osobiste poglądy danego człowieka, jednak kiedy zdarzało się, że były one przyczyną dyskryminacji, grupa *Gospodarki Narodowej* solidarnie protestowała. Do takiego protestu doszło m.in. W 1937 roku, kiedy redakcja dwutygodnika zaprotestowała przeciwko antysemitowskiemu atakowi *Gońca Warszawskiego* na Ludwika Landaua, w związku ze zwolnieniem go z Instytutu Koniunktur Gospodarczych i Cen.

Za wzór dla *Gospodarki Narodowej* w pewnym stopniu posłużył londyński „Economist”. Każdy numer pisma otwierał artykuł wstępny, pisany przez jednego z członków komitetu redakcyjnego i dyskutowany na jego zebraniu w najniższych szczegółach. Często był to artykuł nie podpisany. Następnie były zamieszczane dwa, trzy lub nawet cztery (w zależności od długości) artykuły podpisane, omawiające jakieś szersze zagadnienia. Na dalszych stronach znajdowały się działy – Uwagi i Notatki, w skrócie komentujące bieżące problemy gospodarcze. Projektowana początkowo rubryka wydawnictw nie została wprowadzona. Ważniejsze publikacje były omawiane w części zawierającej artykuły, w Uwagach lub w Notatkach [Negryński, 1959, s. 96].

Tematyka pisma była bardzo zróżnicowana. Podejmowano w nim zagadnienia ustrojowe, pisano o strukturze gospodarczej kraju, ubezpieczeniach, rolnictwie, handlu, rzemiośle, o pieniądzu i kredytach, transporcie, podatkach, sprawach komunalnych i mieszkaniowych, planowaniu gospodarczym, gospodarce III Rzeszy i Związku Radzieckiego. Jak wspominał po latach Bobrowski, trzy podstawowe nurty tematyczne *Gospodarki Narodowej* i dyskusji klubowych, to walka z polityką deflacyjną, a następnie zalecanie śmielszego nakręcania koniunktury, postulat rewizji polityki przemysłowej oraz konsekwentne popieranie programu rolnego Juliusza Poniatowskiego [Bobrowski, 1986, s. 83].

Cenną inicjatywą *Gospodarki Narodowej* było wydawanie w latach 1934–1938 dwutygodniowego biuletynu bibliograficznego *Prasa Gospodarcza*. Wycho-

¹⁰ [Wojtas, 1983, s. 209]. Juliusz Poniatowski objął Ministerstwo Rolnictwa w rządzie L. Koźłowskiego 28 czerwca 1934 r., a następnie w kolejnych gabinetach W. Ślawka, M. Zyndrama-Kościńskiego i F. Ślawko-Składkowskiego. Stanowisko to sprawował do 30 września 1939 r. [Wątor, 2001, s. 314-315].

dził on przy współudziale 7 innych czasopism gospodarczych – *Bank*, *Biuletyn Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie*, *Polska Gospodarcza*, *Przegląd Gospodarczy*, *Rolnik Ekonomista*, *Rolnictwo*, *Rzemiosło*. Biuletyn pełnił rolę praktycznego przewodnika po prasie gospodarczej, uwzględniając zawartość 76 czasopism gospodarczych według następujących działów: działalność gospodarcza, polityka gospodarcza, teorie i doktryny, historia gospodarcza, wiedza gospodarcza [Szczepański, 1984, s. 25].

Gospodarkę Narodową nie ominęły podstawowe problemy, nurtujące ówczesną prasę. Trzeba pamiętać, że słaby kolportaż ówczesnych tytułów, stosunkowo niskie nakłady i mała liczba czytelników, zwłaszcza na prowincji powodowały, że czytelnictwo było bardzo słabe [Gielżyński, 1931, s. 3-4]. Prasa gospodarcza lat 30. borykała się z wieloma trudnościami. Jedną z nich były bardzo niskie nakłady. Wielkość nakładów poszczególnych tytułów kształtowała się różnie i wynosiła dla czasopism technicznych do 1000 egzemplarzy, rolniczych i spółdzielczych do 2000 egz., rzemieślniczych i handlowych do 3000 egz. [Szczepański, 1984b, s. 91]. W porównaniu z innymi czasopismami gospodarczymi *Gospodarka Narodowa* wypadła dość dobrze – jej nakład można szacować na 1,5-2,5 tys. egz.¹¹

Podobnie, jak i inne tytuły, *Gospodarka* borykała się z kłopotami finansowymi [Bobrowski, Sokołowski, 1981]. Małe ilości reklam i kłopoty z dystrybucją decydowały o istnieniu wielu pism. Chroniąc się przed likwidacją większość czasopism korzystała z dotacji, zleceń ogłoszeniowych, subwencji. W ten sposób uzależniała się od rządu, kół gospodarczych lub też organizacji społeczno-gospodarczych [Szczepański, 1984a, s. 31]. Z tego też względu na rynku czasopism gospodarczych trudno było znaleźć pismo całkowicie niezależne. Wzbudzało to zaniepokojenie ówczesnych publicystów gospodarczych.

Edward Rose, redaktor *Przeglądu Gospodarczego* podkreślał, że wydawcami czasopism gospodarczych są w większości organizacje zawodowe, zaś w pewnej ilości wypadków także instytucje rządowe, co powoduje, iż „samodzielnych czasopism ekonomicznych (...) prawie nie ma” [Rose, 1928, s. 1143]. Janusz Rakowski oceniał, że niezależne periodyki gospodarcze w Polsce można policzyć na palcach, bo dziewięćdziesiąt parę procent ogólnej liczby czasopism zawsze reprezentuje jakieś konkretne interesy. Do czasopism niezależnych, obok pism wydawanych ze środków państwowych – *Polski Gospodarczej*, *Rolnictwa* i *Koniunktury Gospodarczej* zaliczył także i *Gospodarkę Narodową*¹².

Gospodarka Narodowa szczególnie wyraźnie podkreślała swoją niezależność. W podtytule pisma znajdowały się słowa „niezależny dwutygodnik gospodar-

¹¹ W tym samym okresie przeciętny nakład konkurencyjnego *Przeglądu Gospodarczego* można szacować na 2,5-3,5 tys. egz., *Polski Gospodarczej* na 4-5 tys. egz., *Polityki Gospodarczej* na ok. 3 tys. egz., choć dane te mogą być zawyżone [Kofman, 1980, s. 47].

¹² Janusz Rakowski szczególnie wysoko oceniał *Gospodarkę Narodową*. Jej powstanie i działalność podsumował następująco: „Świadczy to o budzeniu się w polskiej publicystyce gospodarczej pewnego nowego prądu, będącego emanacją ideologii państwowo-wychowawczej, zrodzonej na gruncie przewrotu majowego – prądu, którego istotą jest chęć zerwania z ujmowaniem szeregu zagadnień pod kątem doraźnych interesów jakichkolwiek grup gospodarczych, czy politycznych” [J. Rakowski, 1931, s. 645].

czy". W artykule wstępnym do pierwszego numeru *Gospodarki* redakcja dość jednoznacznie określiła stanowisko pisma – „Stanowisko, jakie zajmować będzie wobec każdego przejawu polskiego życia gospodarczego, opierać się będzie na dwóch podstawowych kryteriach: rzeczowości (...), niezależności – która wyłącza ujmowanie oceny poszczególnych zjawisk pod kątem doraźnych interesów jakichkolwiek ośrodków dyspozycji gospodarczej w Polsce i zaciemnia na skutek tego obiektywny sąd o danej sprawie”¹³.

Po latach Aleksander Ivanka wspominał, że *Gospodarka Narodowa* nie chciała być niczyją ekspozyturą, nawet z pozoru. Wśród członków redakcji drażliwość na tym punkcie była tak duża, że gdy po ukazaniu się kilku pierwszych numerów Stefan Starzyński przysłał list do redakcji z pozdrowieniami i życzeniami dla nowego pisma, Bobrowski postarał się o podobne listy od Eugeniusza Kwiatkowskiego i od Edwarda Lipińskiego [Ivanka, 1964, s. 323].

Utrzymanie takiej niezależności wymagało od autorów pisanie tekstów bez wynagrodzenia. Ponieważ pismo żyło jedynie z prenumerat i nielicznych ogłoszeń, redagowanie dwutygodnika i publikowanie w nim odbywało się bezinteresownie. Dopiero w ciągu ostatnich dwóch lat ukazywania się pisma płacono skromne honoraria autorskie [Sokołowski, 1984, s. 30].

Dynamiczny wzrost liczby czasopism gospodarczych w okresie międzywojennym świadczy niewątpliwie o zwiększeniu zainteresowania sprawami gospodarczymi, niemniej jednak poziom publicystyki gospodarczej w odczuciu ówczesnych nie był zbyt wysoki. Poza pismami stołecznymi i wielkimi dziennikami regionalnymi wiele redakcji nie posiadało dostatecznie wykwalifikowanych współpracowników, którzy mogliby poprowadzić dział gospodarczy [Kauzik, 1936, s. 10]. Kolejnym problemem był brak fachowych publicystów gospodarczych. Sytuacja zaczęła się zmieniać dopiero, gdy współpracę z prasą zaczęli podejmować absolwenci wyższych szkół ekonomicznych, którzy dyplomy otrzymali już w Polsce niepodległej [Rose, 1928, s. 1143].

Grupę takich właśnie młodych ludzi stanowili twórcy *Gospodarki Narodowej*. Wysoki poziom merytoryczny pisma przyciągał do pisma najlepszych ówczesnych publicystów gospodarczych. Wśród autorów nie związanych na stałe z dwutygodnikiem, którzy okazjnie drukowali swoje artykuły w *Gospodarce*, należy wymienić Władysława Grabskiego, Edwarda Lipińskiego i Henryka Tennenbauma [Sokołowski, 1984, s. 30]. Niemniej jednak przez cały okres swojego istnienia brakowało tekstów do publikacji. Redakcja *Gospodarki* od pierwszego numeru zabiegała o nowych autorów¹⁴. W 1932 roku na łamach pisma Czesław Bobrowski ubolewał, że „autorzy rekrutują się przeważnie ze

¹³ *Gospodarka Narodowa* 1931, nr 1, s. 1.

¹⁴ W pierwszym numerze znalazła się następująca prośba: „Redakcja prosi ekonomistów i publicystów gospodarczych, którym kierunek pisma wyda się bliski o nawiązanie kontaktu osobistego lub piśmiennego. Współpracę zapewnili dotychczas PP. Adamecki Wacław, Barański Władysław, Budzyński Stanisław, Greniewski Henryk, Kaczorowski Michał, Kolanowski Michał, Krzyżkowski Józef, Landau Władysław, Lewandowski Władysław, Łopieński Zdzisław, Mohl Wacław, Świdorski Kazimierz, Wiśniewski Eugeniusz, Wojtyna Józef, Wścieklica Bolesław, Zawadzki Aleksander Władysław” [*Gospodarka Narodowa* 1931, nr 1, II strona okładki].

sfer naukowych – urzędnicy państwowych resortów gospodarczych i urzędnicy organizacji gospodarczych ograniczają zazwyczaj swą działalność publicystyczną do pism periodycznych, zaś praktyczni działacze z życia gospodarczego poza nielicznymi wyjątkami nie pisują w ogóle” [Bobrowski, 1932, s. 279]. Nie zmieniło to jednak sytuacji, o czym świadczą obliczenia przeprowadzone przez Aleksandra Ivankę. W ciągu ośmiu lat istnienia pisma, na jej łamach zamieszczono 666 artykułów napisanych przez ponad 150 autorów, jednak 60% tekstów wyszło spod pióra 15 członków komitetu redakcyjnego [Zagóra-Jonszta 1993, s. 218, Ivanka, 1964, 324].

Znaczną część tekstów członkowie klubu pisywali pod pseudonimami. Stosowanie pseudonimów spowodowane było z jednej strony tym, żeby w przypadkach jaskrawej krytyki poczynić własnego resortu, nie podkreślać tego nazwiskiem, z drugiej zaś tym, aby nie powtarzały się zbyt często na łamach pisma jedne i te same nazwiska autorów¹⁵. Zabawną historię, związaną z powszechnym stosowaniem pseudonimów przez publicystów *Gospodarki Narodowej*, przytacza Janusz Negryński. Jeden z członków *Gospodarki Narodowej*, rzadko pisujący miał mało rozpowszechnione nazwisko. Nazywał się Patrycy Dzierżyński. Gdy kiedyś zjawił się na zebraniu klubu, wywołało to ogromne zdziwienie, ponieważ przypuszczano, że jest to kolejny pseudonim któregoś z członków komitetu redakcyjnego [Negryński, 1959, s. 98].

Gospodarka Narodowa pomimo częstej krytyki działalności gospodarczej państwa nie miała kłopotów z cenzurą¹⁶. Pismo nie doznało, żadnych szykan, co zdaniem Bobrowskiego, wynikało ze zróżnicowania wzajemnie się paraliżujących tendencji w obozie rządowym [Bobrowski, 1986, s. 84]. Dla normalnej cenzury *Gospodarka Narodowa* była czymś umieszczonym zbyt wysoko – wiadomo było, że w jej skład wchodził wyżsi urzędnicy. Jeżeli chodzi o poszczególnych ministrów, to po prostu często bali się zaczynać *Gospodarkę*, ponieważ wiedzieli, że w skład tej grupy wchodzi wielu najpotrzebniejszych im fachowców. Wiedzieli także, że *Gospodarka* ma wpływy w innych ministerstwach, wobec czego rozpoczęcie wojny z dwutygodnikiem, mogło danego ministra ośmieszyć. Z kolei aparat bezpieczeństwa nie walczył z pismem, ponie-

¹⁵ Bobrowski pisał pod pseudonimami: Grzegorz Turowski, Czesław Korolko, Tomasz Kornicz, Greniewski – H. Niewski, T. Mózgowiec, H. Pniewski, Jastrzębowski – S. Rzębowski, Łączkowski – Wiktor Dębowiecki, Poniatowski – J. Poleszuk, Sokołowski – A. Falk, Kazimierz Brodnicki, Ivanka – Piotr Narzyński [Ivanka, 1964, s. 326].

¹⁶ Do 1926 prasa – z wyjątkiem komunistycznej i radykalnych nurtów ukraińskich – korzystała ze swobody wypowiedzi i wolności druku. Zasadę wolności prasy formalnie gwarantowała *Konstytucja* z 21 marca 1921 r. Po zamachu majowym wzrósł zakres represji wobec prasy. Ingerencje cenzury dotyczyły głównie prasy opozycyjnej i wiązały się z konfiskatą całych nakładów gazet lub pojedynczych artykułów (z pozostawianiem w ich miejscu nie zadrukowanych „białych plam”). W maju 1927 r. prezydent podpisał rozporządzenie o prawie prasowym i związane z nim rozporządzenie o rozpowszechnianiu nieprawdziwych wiadomości. W wyniku ich zastosowania rozpowszechniło się „dobrowolne” poddawanie się cenzurze prewencyjnej. *Ustawa konstytucyjna* z 1935 r. pomijała artykuł wcześniejszej ustawy zasadniczej, który dotyczył wolności prasy [A. Paczkowski, 1980, s. 13, 16].

waż wiedzano, że *Gospodarka* jest zespołem dyskusyjnym, a nie grupą dążącą do przejęcia władzy [Negryński, 1959, s. 99].

Jednak zdarzały się przypadki wrogości wobec *Gospodarki Narodowej*, choć szykany osobiste dotknęły tylko Czesława Bobrowskiego. Kilku członkom redakcji czasopisma zarzucono żydowskie pochodzenie, choć nie tym, którzy rzeczywiście byli Żydami. Z kolei konserwatywny dziennik „Czas” zarzucał niektórym publicystom *Gospodarki* krzewienie propagandy „bliskiej ideologii komunistycznej”, co zakończyło się procesem sądowym [Bobrowski, 1986, s. 84-85].

Na tle ówczesnej publicystyki gospodarczej artykuły zamieszczane w *Gospodarce Narodowej* odznaczały się wysoką znajomością zagadnień i propozycjami nowatorskich rozwiązań, stanowiących istotny dorobek polskiej myśli ekonomicznej okresu międzywojennego [Zagóra-Jonszta, 1993, s. 218]. W porównaniu z innymi pismami gospodarczymi *Gospodarka Narodowa* wyróżniała się sporą niezależnością, co pozwalało autorom bez przeszkód przedstawiać swoje, często bardzo postępowe poglądy. Dzięki wysokiemu poziomowi merytorycznemu dwutygodnik w dość krótkim czasie zdobył mocną pozycję na rynku i stał się poważną konkurencją dla tak popularnych pism gospodarczych, jak wydawany przy poparciu Ministerstwa Przemysłu i Handlu tygodnik *Polska Gospodarcza* czy wydawany przez Centralny Związek Przemysłu Polskiego dwutygodnik *Przegląd Gospodarczy*¹⁷. Jednym z największych osiągnięć *Gospodarki* było znalezienie powiązań pomiędzy pracami teoretycznymi a praktykami życia gospodarczego. Często na łamach *Gospodarki* zamieszczane były praktyczne wnioski z osiągnięć naukowych, wiele z nich udało się w ten sposób spopularyzować.

Na początku 1939 roku *Gospodarka Narodowa* przestała wychodzić. Próby przekazania pisma młodszej o dziesięć lat grupie pokoleniowej nie udały się, a twórcom pisma coraz trudniej było godzić pracę zawodową z publicystyką [Bobrowski, 1986, s. 85]. Z czasem grupa *Gospodarki* rozpadła się, choć na długie lata pozostały przyjaźnie zawarte pomiędzy członkami klubu¹⁸.

Gospodarka Narodowa była pismem, które kompleksowo i w sposób nowatorski omawiało bieżące zagadnienia gospodarcze Polski. Młody, bardzo zaan-

¹⁷ Czesław Bobrowski i Kazimierz Sokołowski podają, że w końcowym okresie wydawania *Gospodarki Narodowej* liczba prenumeratorów pisma sięgała 2000 [C. Bobrowski, K. Sokołowski, 1981].

¹⁸ Podczas II wojny światowej drogi osób z kręgu *Gospodarki Narodowej* rozeszły się. Po wojnie, część z nich powróciła do pracy w administracji państwowej. W latach 1945-1949, poszczególni członkowie *Gospodarki* odgrywali ważną rolę w odbudowie powojennej gospodarki Polski. Czesław Bobrowski był prezesem Centralnego Urzędu Planowania i jednym z twórców Trzyletniego Planu Odbudowy Gospodarczej Polski, Michał Kaczorowski ministrem Odbudowy, Kazimierz Sokołowski – wiceministrem Handlu, Dietrich – wiceministrem Skarbu, Jastrzębowski – dyrektorem departamentu w Ministerstwie Handlu Zagranicznego, Ivanka – dyrektorem departamentu budżetowego, Łączkowski (a po nim Łychowski) – dyrektorem biura ekonomicznego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Jeden z najmłodszych członków *Gospodarki* – Michałowski został ambasadorem w Londynie. Równocześnie jednak część członków *Gospodarki* pozostała na emigracji (m.in. Poniatowski, Gryziewicz, Zamoyski, Diamand, Meyer) [J. Negryński, 1959, s. 103].

gażowany w działalność na rzecz państwa zespół, którego członkowie reprezentowali pełen wachlarz poglądów na nurtujące Polskę problemy gospodarcze, zdecydował o specyficznym charakterze dwutygodnika. Wysoki poziom publikowanych w *Gospodarce* tekstów zapewnił jej mocną pozycję na rynku czasopism gospodarczych. W krótkim czasie stała się ona, obok *Przeglądu Gospodarczego*, najbardziej opiniotwórczym pismem gospodarczym w Polsce. Jej wkład w kształtowanie polskiego życia gospodarczego lat 30., jest bezsprzeczny.

Bibliografia

- Bobrowski Cz., [1932] *Epidemie*, *Gospodarka Narodowa*, nr 20.
- Bobrowski Cz., [1934] *Zadania prasy*, *Gospodarka Narodowa*, nr 1.
- Bobrowski Cz., [1986] *Wspomnienia ze stulecia*, Lublin.
- Bobrowski Cz., Sokołowski K., [1981] *Gospodarka Narodowa pismo i zespół*, *Życie Gospodarcze*, nr 14.
- Giełżyński W., [1931] *Czytelnictwo pism polskich*, *Prasa*, nr 10-11.
- Gregorczyk M., [1936] *Prasa gospodarcza w Polsce*, *Prasa*, nr 12.
- Ivanka A., [1964] *Wspomnienia skarbowca 1927-1945*, Warszawa.
- Kauzik S., [1936] *Zagadnienia i informacje gospodarcze w prasie codziennej*, *Prasa*, nr 15.
- Kofman J., [1980] *Przegląd Gospodarczy – organ prasowy Lewiatana*, *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej*, nr 1.
- Kofman J., [1981a] *Ekonomista*, w: *Encyklopedia Historii Gospodarczej Polski do 1945 roku*, t. I, Warszawa.
- Kofman J., [1981b] *Polska Gospodarcza*, w: *Encyklopedia Historii Gospodarczej Polski do 1945 roku*, t. I, Warszawa.
- Kofman J., [1981c] *Polityka Gospodarcza*, w: *Encyklopedia Historii Gospodarczej Polski do 1945 roku*, t. II, Warszawa.
- Kofman J., [1981d] *Przegląd Gospodarczy*, w: *Encyklopedia Historii Gospodarczej Polski do 1945 roku*, t. II.
- Kosiński W., [1938] *Kilka słów o prasie gospodarczej*, w: *Na froncie gospodarczym*, Warszawa.
- Landau Z., Sierpiński W., [1980] *Osiemdziesiąt lat Ekonomisty 1900-1980*, *Ekonomista*, nr 5-6.
- Negryński J., [1959] *Gospodarka Narodowa (w dwudziestą piątą rocznicę)*, *Kultura*, nr 9, Paryż.
- Paczkowski A., [1980] *Prasa Polska 1918-1939*, Warszawa.
- Rakowski J., [1931] *Prasa gospodarcza*, w: *Pięć lat na froncie gospodarczym*, t. 2, Warszawa.
- Rose E., [1928] *Publicystyka gospodarcza*, w: *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej*, Kraków – Warszawa.
- Sokołowski K., [1984] *Czesław Bobrowski i Gospodarka Narodowa*, *Ekonomista*, nr 1-2.
- Szczepański H., [1984a] *Ogólna charakterystyka polskiego czasopiśmiennictwa gospodarczego Drugiej Rzeczypospolitej*, *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej* nr 2.
- Szczepański H., [1984b] *Spis polskich czasopism gospodarczych (1918-1939)*, *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej* nr 4.
- Wątor A., [2001] *Juliusz Poniąkowski*, w: *Ministrowie Polskie Niepodległej 1918-1945*, pod red. M. Baumgarta, H. Walczaka, A. Wątor, Szczecin.
- Wojtas A., [1983] *Problematyka agromy w polskiej myśli politycznej 1918-1948*, Warszawa.
- Zagóra-Jonszta U., [1993] *Pierwsza Brygada Gospodarcza i Klub Gospodarki Narodowej wobec ekonomicznej roli państwa*, *Ekonomista*, nr 2.

cej planom produkcyjnym, niezależnie od wykonania planów, a ponadto bank przenosił na rachunek sprzedawcy sumy należne na zamówienie nabywcy z chwilą otrzymania zamówienia, niezależnie od wykonania.

Taka praktyka spowodowała tylko zwiększenie obiegu pieniężnego, ponieważ plany produkcyjne nie zostały wykonane, a przedsiębiorstwa, które udzieliły zamówień i nie otrzymały towarów, za które zapłaciły zgóry, żądały kredytów i otrzymywały je ponad normę, gdyż inaczej nie były w stanie prowadzić nadal swej działalności, a musiały przecież opłacać robotników, bo zamknąć fabrykę w Rosji nie można. Wobec tego znóweliżowano reformę, polecając bankom dokonywania przenoszeń z rachunku nabywcy na rachunek dostawcy tylko z akceptem tego ostatniego, a równocześnie wprowadzając system umów na dostawę między przedsiębiorstwami.

Zawieranie umów na dokładnie ustalone ilości i terminy wymaga pełnej odpowiedzialności administracji za bieg procesów produkcyjnych. Ale cały system społeczno-polityczny ZSSR pozostaje dotychczas w sprzeczności z tym wymaganiem. Władza jacejki partyjnej i związku zawodowe-

go częstokroć przewyższa władzę dyrektora, który przeto nie może obiecywać tego, co nie jest w pełni od niego zależne. W rezultacie system umów spotkał się z milczącym oporem przedsiębiorstw. Do tego należy dodać wprowadzenie rozrachunku gospodarczego, to jest zasady finansowej samowystarczalności i rentowności przedsiębiorstwa w kierunku jednostkowej władzy dyrektora, a również wzmocnienia władzy kierowników technicznych. Taka reorganizacja administracji jest w gruncie rzeczy przekształceniem systemu społeczno-politycznego, jest przesuwaniem faktycznym dyspozycji gospodarczej na inteligencję techniczną.

Proces ten spotyka się z oporem dołów robotniczych i partyjnych, a inteligencja techniczna narazie nie ujawnia zbyt dużej woli ku władzy. Jest rzeczą dziś niemożliwą powiedzieć, czy bolszewicy wykonają nowy zrynek i zawrócą z tej drogi czy też proces ten potoczy się naprzód. W każdym bądź razie reforma kredytowa, podjęta jako zarządzenie finansowe stała się zupełnie żywiołowo czymś znacznie poważniejszym, bo impulsem ku istotnej zmianie struktury gospodarczej i społeczno-politycznej ZSSR.

Z.

ALEKSANDER K. IVANKA

PROGRAM OD ŚWIĘTA I NA DZIEŃ POWSZEDNI

Ustalając zasady programu polityki gospodarczej trzeba się liczyć z faktycznym stanem rzeczy — inaczej stwarza się program „od święta”, nie mający praktycznego zastosowania.

W dyskusji na temat zasadniczych założeń programu polityki gospodarczej, p. prof. Adam Heydel, replikując na polemikę p. B. Wścieklicy i moją, powiedział: *) „Wspólnym punktem wyjścia między mną i szanownymi moimi przeciwnikami — jest uznanie, iż ekonomicznie program liberalny na dłuższą metę jest najwłaściwszy. Różnice polegają na tem, że, według p. Ivanki, są pewne względy chwili, dla których należy od liberalizmu odstępować, według p. Wścieklicy zaś, ograniczać należy liberalizm głównie ze względu na motywy pozagospodarcze.

Ale i tu jeszcze formalnie jestem gotów zrobić ustępstwa. Chodzi tylko o to, jaką treść zawierać mają owe zastrzeżenia i odstępstwa od zasady. Moi przeciwnicy uznają liberalizm „od święta”, ja sądzę, że powinien być chlebem powszednim, a odstępstwa powinny być wyjątkiem”.

Też koncepcji liberalnej jest, że tylko przy warunkach swobodnego kształtowania się obrotu towarowego, kapitałów i pracy otrzymujemy maximum użyteczności dla gospodarstwa społecznego. Teza ta powstała w okresie, gdy w procesie produkcji przeważał kapitał obrotowy nad kapitałem stałym. Tezę tę można jednak przyjmować i dzisiaj, oczywiście z modyfikacjami i zastrzeżeniami, wynikającymi ze wzrostu znaczenia, a nawet istnienia przewagi w

procesie produkcji kapitału stałego nad obrotowym. W ten sam sposób ekonomiści będą naogół zgodni co do zasadniczych założeń programu gospodarczego, czemu więc, gdy rozumują jako politycy gospodarczy, poglądy ich rozchodzą się?

Sądzę, że główna przyczyna leży w ocenie znaczenia i przebiegu t. zw. czynników dodatkowych — gospodarczych i pozagospodarczych, ocena których z natury ich ulegać musi większemu subiektywizmowi, aniżeli przy analizie zasadniczych procesów gospodarczych — wymiany.

Obecny okres w gospodarce światowej charakteryzuje się kolosalną rozbieżnością i nierównomiernością rozkładu sił ekonomicznych. Dysproporcje pomiędzy stanem i strukturą poszczególnych gospodarstw społecznych są tak znaczne, że zniesienie walów ochronnych, które sobie poszczególne państwa powznosiły, miałoby wprost rewolucyjny charakter dla struktury ich gospodarstw społecznych. Byłoby to zjawisko, przypominające wyrównanie poziomu wody w dwóch stawach o znacznej różnicy poziomu wód przez wysadzenie grobli, zamiast ostrożnego otwierania śluz, — gwałtowny pęd wody podziałalby niszczący.

W procesach gospodarczych światowych sytuację niezmiennie komplikuje jeszcze ta okoliczność, że po wojnie automatyzm procesów gospodarczych znacznie osłabił w swym działaniu, bądź to wskutek zmian w dyspozycji kapitalistów (ogromna ostrożność w

*) „Liberalizm wobec polityki i sprawy społecznej” — Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny. Zeszyt 1, rok 1931.

ALEKSANDER K. IVANKA

PROGRAM OD ŚWIĘTA I NA DZIEŃ POWSZEDNI

Ustalając zasady programu polityki gospodarczej trzeba się liczyć z faktycznym stanem rzeczy – inaczej stwarza się program „od święta”, nie mający praktycznego zastosowania.

W dyskusji na temat zasadniczych założeń programu polityki gospodarczej, p. prof. Adam Heydel, replikując na polemikę p. B. Wścieklicy i moją, powiedział:^{*)} „Wspólnym punktem wyjścia między mną i szanownymi moimi przeciwnikami jest uznanie, iż *ekonomicznie* program liberalny na dłuższą metę jest najwłaściwszy. Różnice polegają na tem, że, według p. Ivanki, są pewne względy chwili, dla których należy od liberalizmu odstępować, według p. Wścieklicy zaś, ograniczać należy liberalizm głównie ze względu na motywy pozagospodarcze.

Ale i tu jeszcze formalnie jestem gotów zrobić ustępstwa. Chodzi tylko o to, jaką treść zawierać mają owe zastrzeżenia i odstępowania od zasady. Moi przeciwnicy uznają liberalizm „od święta”, ja sądzę, że powinien być chlebem powszednim, a odstępowania powinny być wyjątkiem”.

Teżą koncepcji liberalnej jest, że tylko przy warunkach swobodnego kształtowania się obrotu towarowego, kapitałów i pracy otrzymujemy maximum użyteczności dla gospodarstwa społecznego. Teza ta powstała w okresie, gdy w procesie produkcji przeważał kapitał obrotowy nad kapitałem stałym. Tezę tę można jednak przyjmować i dzisiaj, oczywiście z modyfikacjami i zastrzeżeniami, wynikającymi ze wzrostu znaczenia, a nawet istnienia przewagi w procesie produkcji kapitału stałego nad obrotowym. W ten sam sposób *ekonomiści* będą na ogół zgodni co do zasadniczych założeń programu gospodarczego, czemu więc, gdy rozumują jako *politycy gospodarczy*, poglądy ich rozchodzą się?

Sądzę, że główna przyczyna leży w ocenie znaczenia i przebiegu t. zw. czynników dodatkowych – gospodarczych i pozagospodarczych, ocena których z natury ich ulegać musi większemu subiektywizmowi, aniżeli przy analizie zasadniczych procesów gospodarczych – wymiany.

Obecny okres w gospodarce światowej charakteryzuje się kolosalną rozbieżnością i nierównomiernością rozkładu sił ekonomicznych. Dysproporcje pomiędzy stanem i strukturą poszczególnych gospodarstw społecznych są tak znaczne, że zniesienie wałów ochronnych, które sobie poszczególne państwa powznosiły, miałyby wprost rewolucyjny charakter dla struktury ich gospodarstw społecznych. Byłoby to zjawisko, przypominające wyrównanie poziomu wody w dwóch stawach o znacznej różnicy poziomu wód przez wysadzenie grobli, zamiast ostrożnego otwierania śluz, – gwałtowny pęd wody podziałalby niszcząco.

W procesach gospodarczych światowych sytuację niezmiennie komplikuje jeszcze ta okoliczność, że po wojnie automatyzm procesów gospodarczych znacznie osłabił w swem działaniu, bądź to naskutek zmian w dyspozycji kapitalistów (ogromna ostrożność w angażowaniu kapitałów), bądź też naskutek norm polityki gospodarczej (restrykcje). Faktem jest, że międzynarodowy obrót kapitałami, migracja robotników, są w bardzo silnym stopniu ograniczone i automatyzm tu nie działa. To też koncepcja liberalna, zwracająca się szczególnie ostro przeciwko cłom, musi się liczyć, że likwidacja ochrony celnej mogłaby spowodować przerzucenie całego ciężaru wyrównania różnic wyłącznie na proces wymiany towarowej, co wywołałoby niewątpliwie niezwykle ostry przebieg procesów, a wątpliwe, czy istotnie wyrównałoby zakłócenia w gospodarstwie światowym. Ekonomiści liberalni nie zapoznają oczywiście tych okoliczności, uważają je za ujemne i twierdzą, że powinno być inaczej. Któż, obserwując dzisiejsze gospodarstwo światowe, nie powie, że powinno być inaczej? P. Prof. Heydel w cytowanym artykule analizuje moją tezę o konieczności utrzymywania w okresie obecnym ze względu na przeludnienie możliwie maximum dochodu brutto, choćby kosztem ochrony celnej.

Zdaniem p. Heydla, wielkość ogólnej sumy płac może się podnieść: 1. przy zwiększeniu ilości kapitału, które wywołuje podniesienie się popytu na pracę, 2. przy zwiększeniu się wydajności pra-

*) „Liberalizm wobec polityki i sprawy społecznej” – Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny. Zeszyt 1, rok 1931.

angażowaniu kapitałów), bądź też naskutek norm polityki gospodarczej (restrykcje). Faktem jest, że międzynarodowy obrót kapitałami, migracja robotników, są w bardzo silnym stopniu ograniczone i automatyzm tu nie działa. To też koncepcja liberalna, zwracająca się szczególnie ostro przeciwko cłom, musi się liczyć, że likwidacja ochrony celnej mogłaby spowodować przerzucenie całego ciężaru wyrównania różnic wyłącznie na proces wymiany towarowej, co wywołałoby niewątpliwie niezwykle ostry przebieg procesów, a wątpliwe, czy istotnie wyrównałoby zakłócenia w gospodarstwie światowym. Ekonomista liberalni nie zapoznają oczywiście tych okoliczności, uważają je za ujemne i twierdzą, że powinno być inaczej. Któż, obserwując dzisiejsze gospodarstwo światowe, nie powie, że powinno być inaczej? P. Prof. Heydel w cytowanym artykule analizuje moją tezę o konieczności utrzymywania w okresie obecnym ze względu na przeludnienie możliwe maksimum dochodu brutto, choćby kosztem ochrony celnej.

Zdaniem p. Heydla, wielkość ogólnej sumy płac może się podnieść: 1. przy zwiększeniu ilości kapitału, które wywołuje podniesienie się popytu na pracę, 2. przy zwiększeniu się wydajności pracy, 3. w pewnych przypadkach przy zmniejszeniu tej podaży pracy. Zdaniem prof. Heydla, dążenie do wzrostu produkcji poprzez stworzenie ochrony celnej wywoła tylko wzrost cen, w konsekwencji zmniejszenie sumy pracy realnej, przypadającej robotnikom.

Nie mam zamiaru negować możliwości ujemnych konsekwencji, płynących z nieprzeżyłanej dogmatycznie podstawowej tezy wysokiej ochrony celnej. Znamy to jest przykład, zacytowany przez prof. Heydla o absurdalności forsowania maksimum zatrudnienia bez należytego uwzględnienia momentów ekonomicznych. „Jest to *mutatis mutandis* myśl, która prowadziła robotników w początkach XIX wieku do niszczenia maszyn. Usunąć udoskonalenia techniczne drukarni, przędzalni i kopalni; zatrudnimy więcej robotników? Nie. Nie zatrudnimy ich więcej. Sprowadzimy tylko zniżkę sumy płac realnych”. Zdaje mi się, że punkt ciężkości zagadnienia trudnej sytuacji poszczególnych gospodarstw społecznych leży w nieprzejaskrawianiu koniecznych odchyleń od zasadniczej, idealnej wytycznej. Pod tym względem wywody p. Prof. Heydla nie wydają mi się przekonujące, aby ochrona celna działała w kierunku wręcz odwrotnym, aniżeli zwiększenie dochodu brutto. Sądzę, że przy warunkach wolnohandlowych niewątpliwie jest większym dochód brutto na jednostkę zatrudnioną, ale wątpię, czy można twierdzić, że w każdym momencie, niezależnie od warunków, będzie również większym na jednostkę zdolną do pracy.

Nie pragnę się powoływać na przykład Niemiec i ich rozwój, który wiązał się z ochroną celną, jest on zbyt znany, pragnę natomiast poruszyć inny moment. Niedawno zostały podane do wiadomości obliczenia w St. Zjedn. A. P. kosztów produkcji pszenicy — 15 zł, za 1 kwintal, jednocześnie Warszawska Izba Rolnicza obliczyła koszt produkcji dla swego okręgu na 34 zł. Rozpiętość kolosalna. Rozpiętości w kosztach i cenach, większych lub mniejszych, ma-

my wobec zagranicy szereg. Przyjmijmy teoretycznie, że kwintal żyta zagran. kalkuluje się franco granicą polską 20 zł, a cena własna w Polsce jest 25 zł. Mamy dwie ewentualności, albo produkować u siebie po 25 zł. i stosować stawkę celną 5 zł., albo sprowadzać po 20 zł. W pierwszym wypadku mamy niewątpliwie wyższe ceny zboża w kraju, zatrudnienie w rolnictwie, mniejsze płace realne robotników, w drugim wypadku rolnictwo jest dotknięte kryzysem zbytu, natomiast zakłady przemysłowe, pracujące na eksport, korzystając z tańszej robocizny, prosperują, pracują rentowniej, szybciej akumulują kapitał. I tu leży kluczek do otwarcia wrót do raję, według koncepcji liberalnej. Dzięki obrotowi wolnohandlowemu następuje w gałęziach, mających rację bytu w międzynarodowym układzie gospodarczym znacznie szybsza akumulacja kapitału, stającą się bodźcem do dalszej produkcji. Nie neguję twórczej roli akumulacji kapitału dla dynamiki życia gospodarczego, nie uznaję jednak jej wyłączności, a następnie pragnę zwrócić uwagę na, w danym wypadku, moment najistotniejszy: różnicę czasu, która upłynie od chwili zakłócenia zjawisk (kryzys gałęzi wytwórczości, dotkniętej przez wolny handel) do czasu wyrównania tego zakłócenia poprzez akumulację kapitału. Przez ten cały czas ciężar będzie na rynku pracy masą pracującą, nie mogącą znaleźć wobec oporności zysków właściwego miejsca w zmienionym układzie warunków gospodarczych.

Duże skomplikowanie struktury gospodarczej świata ogromnie utrudnia wyrównanie różnic w drodze automatyzmu procesów. To nie znaczy, żeby istniała inna zupełnie, lepsza droga; aniżeli ta kamienista i wyboista ścieżka, po której kroczyć musi gospodarstwo światowe, stopniowo dążąc do usuwania braków i sprzeczności. P. Prof. Heydel z wielkim talentem jako ekonomista, wykazuje zgrubne skutki gospodarowania wbrew zasadniczemu założeniu gospodarczemu, z treści jego artykułów pozwalam sobie przypuszczać, że jako polityk gospodarczy liczy się z trudnościami realizacji koncepcji liberalnej i koniecznością czasowych od niej odchyleń.

P. Prof. Heydel w początku swego artykułu bardzo dociępie przytacza powiedzenie Edgeworth'a, który powiedział, iż przy nowym reżimie grupa ekonomistów abstrakcyjnych stałaby się pozbawiona zajęcia, polegającego na badaniu warunków, wyznaczających ceny i pozostałaby przy życiu jedynie szkoła empiryków.

Dowcip ten nasunął mi podobnego rodzaju refleksję, którą pragnę zakończyć niniejszy artykuł. Otóż Voltaire w młodości swej był bardzo krytycznie nastrojony względem regenta Francji, księcia orleańskiego. Kiedyś, gdy czekał na audjencję, wybuchła gwałtowna burza. Voltaire, spojrzawszy na niebo, powiedział: „No, gdyby nasz regent był władcą tam w górze, rzeczy nie szłyby lepiej”. Zdaje mi się, że gdyby ktoś pragnął w obecnych warunkach stać się regentem spraw gospodarczych i stosować bez zastrzeżeń koncepcję liberalną w życiu, wywołałby również gwałtowną burzę. I być może, że po burzy tej powietrze by się oczyściło, ale na ziemi byłoby pomieszczone domy i leżałyby polamane drzewa.

cy, 3. w pewnych przypadkach przy zmniejszeniu tej podaży pracy. Zdaniem prof. Heydla, dążenie do wzrostu produkcji poprzez stworzenie ochrony celnej wywoła tylko wzrost cen, w konsekwencji zmniejszenie sumy pracy realnej, przypadającej robotnikom.

Nie mam zamiaru negować możliwości ujemnych konsekwencji, płynących z nieprzemyślanej dogmatycznie podstawowej tezy wysokiej ochrony celnej. Znanym mi jest przykład, zacytowany przez prof. Heydla o absurdalności forsowania maximum zatrudnienia bez należytego uwzględnienia momentów ekonomicznych. „Jest to *mutatis mutandis* myśl, która prowadziła robotników w początku XIX wieku do niszczenia maszyn. Usunęmy udoskonalenia techniczne drukarni, przędzalni i kopalni: zatrudnimy więcej robotników? Nie. Nie zatrudnimy ich więcej. Sprowadzimy tylko zniżkę sumy płac realnych”. Zdaje mi się, że punkt ciężkości łagodzenia trudnej sytuacji poszczególnych gospodarstw społecznych leży w nieprzejaskrawianiu koniecznych odchyleń od zasadniczej, idealnej wytycznej. Pod tym względem wywoły p. Prof. Heydla nie wydają mi się przekonywujące, aby ochrona celna działała w kierunku wręcz odwrotnym, aniżeli zwiększenie dochodu brutto. Sądzę, że przy warunkach wolnohandlowych niewątpliwie jest większym dochód brutto na jednostkę zatrudnioną, ale wątpię, czy można twierdzić, że w każdym momencie, niezależnie od warunków, będzie również większym na jednostkę zdolną do pracy.

Nie pragnę się powoływać na przykład Niemiec i ich rozwoju, który wiązał się z ochroną celną, jest on zbyt znany, pragnę natomiast poruszyć inny moment. Niedawno zostały podane do wiadomości obliczenia w St. Zjedn. A. P. kosztów produkcji pszenicy – 13 zł. za 1 kwintal, jednocześnie Warszawska Izba Rolnicza obliczyła koszt produkcji dla swego okręgu na 34 zł. Rozpiętość kolosalna. Rozpiętość w kosztach i cenach, większych lub mniejszych, mamy wobec zagranicy szereg. Przyjmijmy teoretycznie, że kwintal żyta zagran. kalkuluje się franco granicą polską 20 zł., a cena własna w Polsce jest 25 zł. Mamy dwie ewentualności, albo produkować u siebie po 25 zł. i stosować stawkę celną 5 zł., albo sprowadzać po 20 zł. W pierwszym wypadku mamy niewątpliwie wyższe ceny zboża w kraju, zatrudnienie w rolnictwie, mniejsze płace realne robotników, w drugim wypadku rolnictwo jest dotknięte kryzysem zbytu, natomiast zakłady przemysłowe, pracujące na eksport, korzystając z tańszej robocizny, prosperują, pracują rentowniej, szybciej akumulują kapitał. I tu leży klucz do otworzenia wrót do raj, według koncepcji liberalnej. Dzięki obrotowi wolnohandlowemu następuje w gałęziach, mających rację bytu w międzynarodowym układzie gospodarczym znacznie szybsza akumulacja kapitału, stając się bodźcem do dalszej produkcji. Nie neguję twórczej roli akumulacji kapitału dla dynamiki życia gospodarczego, nie uznaję jednak jej wyłączności, a następnie pragnę zwrócić uwagę na, w danym wypadku, moment najistotniejszy: różnicę czasu, która upłynie od chwili zakłócenia zjawisk (kryzys gałęzi wytwórczości, dotkniętej przez wolny handel) do czasu wyrównania tego zakłócenia poprzez akumulację kapitału. Przez ten cały czas ciężar będzie na rynku pracy masa pracująca, nie mogąca znaleźć wobec oporności zysków właściwego miejsca w zmienionym układzie warunków gospodarczych.

Duże skomplikowanie struktury gospodarczej świata ogromnie utrudnia wyrównanie różnic w drodze automatyzmu procesów. To nie znaczy, żeby istniała inna zupełnie, lepsza droga, aniżeli ta kamienista i wyboista ścieżka, po której kroczyć musi gospodarstwo światowe, stopniowo dążące do usuwania braków i sprzeczności. P. Prof. Heydel z wielkim talentem jako ekonomista, wykazuje zgubne skutki gospodarowania wbrew zasadniczym założeniom gospodarczym, z treści jego artykułów pozwałam sobie przypuszczać, że jako polityk gospodarczy liczy się z trudnościami realizacji koncepcji liberalnej i koniecznością czasowych od niej odchyleń.

P. Prof. Heydel w początku swego artykułu bardzo dowcipnie przytacza powiedzenie Edgeworth'a, który powiedział, iż przy nowym reżimie grupa ekonomistów abstrakcyjnych stałaby się pozbawiona zajęcia, polegającego na badaniu warunków, wyznaczających ceny i pozostałaby przy życiu jedynie szkoła empiryków.

Dowcip ten nasunął mi podobnego rodzaju refleksję, którą pragnę zakończyć niniejszy artykuł. Otóż Voltaire w młodości swej był bardzo krytycznie nastrojony względem regenta Francji, księcia orleańskiego. Kiedyś, gdy czekał na audjencję, wybuchła gwałtowna burza. Voltaire, spójrzawszy na niebo, powiada: „No, gdyby nasz regent był władcą tam w górze, rzeczy nie szłyby lepiej”. Zdaje mi się, że gdyby ktoś pragnął w obecnych warunkach stać się regentem spraw gospodarczych i stosować bez zastrzeżeń koncepcję liberalną w życiu, wywołałby również gwałtowną burzę. I być może, że po burzy tej powietrze by się oczyściło, ale na ziemi byłyby poniszczone domy i leżałyby polamane drzewa.

DR. WALERY ZBIJEWSKI

BANKI CENTRALNE A KRYZYS ŚWIATOWY

Działalność banków emisyjnych w okresie obecnego kryzysu światowego powinna się dostosowywać do normalnego przebiegu koniunktury.

Banki centralne, których zasadniczym obowiązkiem jest utrzymywanie stałości waluty, muszą posiadać moc wpływania w pewnej mierze na życie gospodarcze. W przeciwnym razie obowiązku swego nie mogłyby spełnić, gdyż wartość każdej waluty zależy od układu stosunków ekonomicznych danego kraju. Moc tę banki centralne w rzeczywistości posiadają, czego najbardziej jaskrawą ilustracją były okresy stabilizowania i rewolaryzacji poszczególnych walut, kiedy całe życie gospodarcze danych krajów kształtowało się pod ich wpływem.

Liczne przykłady niewątpliwego oddziaływania banków centralnych na sytuację ekonomiczną nawiązują myśl, że mogą one opanować trwające obecnie przesilenie międzynarodowe. Tego rodzaju pogląd jest wyrazem przecenienia wpływu banków centralnych na życie gospodarcze. Wpływ ich posiada wprawdzie znaczną siłę w stosunkach wewnętrznych danego kraju, ale wobec problemów o charakterze międzynarodowym okazuje się wysoce niewystarczający. Praktyka dowodzi, że bank centralny może swą polityką kredytową i emisyjną wywierać duży wpływ na kształtowanie się sytuacji danego kraju w okresie panującej równowagi gospodarczej, ale w razie zachwiania się tej równowagi z przyczyn niemonetarnych, bank centralny nie ma możliwości natychmiastowego uzdrowienia sytuacji.

Powszechne przesilenie gospodarcze, którego wyrazem jest ogólny spadek cen, wywołane zostało przyczynami międzynarodowymi o charakterze niemonetarnym, z których najważniejszą jest nadprodukcja. Liczne czynniki, które się na nią złożyły, jak modernizacja i racjonalizacja produkcji, ewolucja w charakterze konsumpcji, spadek siły nabywczej rolnictwa i inne, powstały niezależnie od polityki banków centralnych. Wysiłki banków centralnych, zmierzające do przywrócenia równowagi między produkcją a konsumpcją, paraliżowane są przez olbrzymie zapasy surowców i towarów, zalegające we wszystkich rynkach. W tych warunkach wszelka interwencja, mająca na celu podniesienie lub ustabilizowanie cen, mogłaby w praktyce okazać się wielce niebezpieczną, powstrzymując wyczerpywanie się zapasów i tym sposobem przewlekając przesilenie. Nieprowadzenie prób, których celem było utrzymywanie cen zbożowych na jednako- wym poziomie, świadczy, jak wielce nierealne było dążenie do usunięcia tego naturalnego regulatora popytu i podaży, jakim jest ruch cen.

Banki centralne w okresie kryzysu naogół nie przejawiają tendencji interwencyjnych i ograniczają się jedynie do wytworzenia warunków, sprzyjających samoczynnemu powrotowi równowagi. Panu-

jącą okazuje się zasada „*s'abstenir plutôt qu'intervenir*”. Banki starają się nie tyle wpłynąć na rozwój sytuacji, ile raczej przystosować się do niej. Skłania je do tego niedostatecznie jeszcze rozwinięta współpraca międzynarodowa banków centralnych, co silnie ogranicza ich aktywność.

W szczególności w polityce kursowej daje się dotkliwie odczuć niedostateczność porozumienia między poszczególnymi bankami. Fluktuacje na rynku złota posiadają charakter wyraźnie nieoponowany: złoto nieustannie napływa w olbrzymich ilościach do krajów, które są nim przesycane, a odpływa z krajów, które cierpią na jego brak. Dzieje się tak z tego powodu, że kraje, które w okresie pomyślnego kształtowania się koniunktury zaciągnęły liczne krótkoterminowe kredyty zagraniczne, obecnie masowo je spłacają pod wpływem zmniejszenia się ogólnych obrotów w handlu i przemysłu, co sprawia, że kapitały te nie znajdują nadal dostatecznie rentownego dla nich zatrudnienia. Ponadto, wywołana przesileniem nieufność podnieca międzynarodową finansierę do wycofywania kapitałów z krajów, uważanych za niepewne. Kryzys zaostrza różnicę między krajami wierzycielskimi, których zasobność w kapitały wzrasta, a krajami dłużniczymi, których rezerwy maleją.

Chociaż nienormalne przesunięcia w rezerwach kruszcowych banków centralnych są skutkiem a nie przyczyną przesilenia gospodarczego, to jednak nie ulega wątpliwości, że przyczynają się one z kolei do dalszego zaostrzenia sytuacji. Nadmierny odpływ złota kurczy strukturę kredytową odpowiednich krajów, co przyczynia się do pogłębienia panującej depresji a jednocześnie zmniejsza ich zdolność importową, co obniża rozmiary obrotów handlu światowego. Odpływające z większości krajów złoto koncentruje się we Francji i Stanach Zjednoczonych A. P. gdzie bynajmniej nie służy za podstawę dla rozwoju ekspansji kapitałowej na zewnątrz, która hamowana jest przez panujący powszechnie kryzys gospodarczy. Jednostronny i nienormalny ruch złota poważnie skomplikował sytuację wielu banków centralnych i utrudnił im akcję przeciwdziałania skutkom kryzysu gospodarczego.

Rozwiązanie problemu anormalnych fluktuacji na rynku złota może nastąpić wyłącznie na drodze współpracy międzynarodowej. Rozwój ekspansji kredytowej przez państwa zasobne w kapitały i złoto, jest nieodzownym warunkiem poprawy międzynarodowej sytuacji gospodarczej i jedynym rzeczywiście efektywnym środkiem zredukowania nadmiernych zapasów kruszcowych, które nieprodukcji nie zalegają skarbcie niektórych banków centralnych.

DR. WALERY ZBIJEWSKI

BANKI CENTRALNE A KRYZYS ŚWIATOWY

Działalność banków emisyjnych w okresie obecnego kryzysu światowego powinna się dostosowywać do normalnego przebiegu konjunktury.

Banki centralne, których zasadniczym obowiązkiem jest utrzymywanie stałości waluty, muszą posiadać moc wpływania w pewnej mierze na życie gospodarcze. W przeciwnym razie obowiązkowi swego nie mogłyby spełnić, gdyż wartość każdej waluty zależy od układu stosunków ekonomicznych danego kraju. Moc tę banki centralne w rzeczywistości posiadają, czego najbardziej jaskrawą ilustracją były okresy stabilizowania i rewaloryzacji poszczególnych walut, kiedy całe życie gospodarcze danych krajów kształtowało się pod ich wpływem.

Liczne przykłady niewątpliwego oddziaływania banków centralnych na sytuację ekonomiczną nasuwają myśl, że mogą one opanować trwające obecnie przesilenie międzynarodowe. Tego rodzaju pogląd jest wyrazem przeceniania wpływu banków centralnych na życie gospodarcze. Wpływ ich posiadza wprawdzie znaczną siłę w stosunkach wewnętrznych danego kraju, ale wobec problemów o charakterze międzynarodowym okazuje się wysoce niewystarczający. Praktyka dowodzi, że bank centralny może swą polityką kredytową i emisyjną wywierać duży wpływ na kształtowanie się sytuacji danego kraju w okresie panującej równowagi gospodarczej, ale w razie zachwiania się tej równowagi z przyczyn niemonetarnych, bank centralny nie ma możliwości natychmiastowego uzdrowienia sytuacji.

Powszechnie przesilenie gospodarcze, którego wyrazem jest ogólny spadek cen, wywołane zostało przyczynami międzynarodowymi o charakterze niemonetarnym, z których najważniejszą jest nadprodukcja. Liczne czynniki, które się na nią złożyły, jak modernizacja i racjonalizacja produkcji, ewolucja w charakterze konsumpcji, spadek siły nabywczej rolnictwa i inne, powstały niezależnie od polityki banków centralnych. Wysiłki banków centralnych, zmierzające do przywrócenia równowagi między produkcją a konsumpcją, paraliżowane są przez olbrzymie zapasy surowców i towarów, zalegające wszystkie rynki. W tych warunkach wszelka interwencja, mająca na celu podniesienie lub ustabilizowanie cen, mogłaby w praktyce okazać się wielce niebezpieczną, powstrzymując wyczerpywanie się zapasów i tym sposobem przewlekając przesilenie. Niepowodzenie prób, których celem było utrzymywanie cen zbożowych na jednakowym poziomie, świadczy, jak wielce nierealne było dążenie do usunięcia tego naturalnego regulatora popytu i podaży, jakim jest ruch cen.

Banki centralne w okresie kryzysu na ogół nie przejawiają tendencji interwencyjnych i ograniczają się jedynie do wytworzenia warunków, sprzyjających samoczynnemu powrotowi równowagi. Panującą okazuje się zasada „s'abstenir plutôt qu'intervenir”. Banki starają się nie tyle wpłynąć na rozwój sytuacji, ile raczej przystosować się do niej. Skłania je do tego niedostatecznie jeszcze rozwinięta współpraca międzynarodowa banków centralnych, co silnie ogranicza ich aktywność.

W szczególności w polityce kruszcowej daje się dotkliwie odczuć niedostateczność porozumienia między poszczególnymi bankami. Fluktuacje na rynku złota posiadają charakter wyraźnie nieopanowany: złoto nieustannie napływa w olbrzymich ilościach do krajów, które są nim przesycone, a odpływa z krajów, które cierpią na jego brak. Dzieje się tak z tego powodu, że kraje, które w okresie pomyślnego kształtowania się konjunktury zaciągnęły liczne krótkoterminowe kredyty zagraniczne, obecnie masowo je spłacają pod wpływem zmniejszenia się ogólnych obrotów w handlu i przemyśle, co sprawia, że kapitały te nie znajdują nadal dostatecznie rentownego dla nich zatrudnienia. Ponadto, wywołana przesileniem nieufność podnieca międzynarodową finansierę do wycofywania kapitałów z krajów uważanych za niepewne. Kryzys zaostrza się różnicą między krajami wierzycielskimi, których zasobność w kapitały wzrasta, a krajami dłużniczymi, których rezerwy maleją.

Chociaż nienormalne przesunięcia w rezerwach kruszczowych banków centralnych są skutkiem a nie przyczyną przesilenia gospodarczego, to jednak nie ulega wątpliwości, że przyczyniają się one z kolei do dalszego zaostrzenia sytuacji. Nadmierny odpływ złota kurczy strukturę kredytową odnośnych krajów, co przyczynia się do pogłębienia panującej depresji a jednocześnie zmniejsza ich zdolność importową, co obniża rozmiary obrotów handlu światowego. Odpływające z większości krajów złoto koncentruje się we Francji i Stanach Zjednoczonych A. P., gdzie bynajmniej nie służy za podsta-

skazane na niepowodzenie rynkach zbożowych jest niewątpliwie ostrzeżeniem, że przy trzymaniu nacisku konwencji samodzielnego podjęcie wyjście z kryzysu gospodarki jest obniżeniem się cen, którym wysokość produkcji konsumpcji. Nadto, gdyby powstrzymać procesy wzrostu cen, mogłoby przynieść cen na zbyt wygórowa-

banki centralne posiadają i ograniczony jest do

Tymczasem dla opanowania potrzebne są głównie o charakterze międzybankowym kredyty niskoprocentowe. Dla ich wywołania z krajów zasobnych słoń trwały podnieść siłę nacisku przez kryzys. Wymaga taniach kredytów i pożyczek. Poszczególne banki mającej należytej płynności angażują swoje środki kredytowe. Dla ich wywołania instytucje kredytowe odwołują. Cieszą się one z pomocy banków centralnych, z ich pomocy będą miały z dotychczas zawartych kredytowych.

Polityki kruszcowej i kredytowej kształtuje się w okresie ich działalności emitujących złoto, obieg banknotów centralnych (Francja), je się na niezmiennym poziomie portfeli wekslowych, Stany Zjednoczone).

1. Jakiś czas temu, kiedy banknoty objawem przesilenia gospodarczego jest znaczne zmniejszenie się portfeli wekslowych banków centralnych w związku ze zmniejszeniem się obrotów gospodarczych oraz niższą cen. Sumy pożyczek wekslowych, udzielonych przez banki centralne, są obecnie na ogół znacznie niższe, niż w okresie, kiedy zwyczajna stopa oficjalnych osiągnęła punktu kulminacyjnego¹⁾.

Sądząc z rozwoju portfeli wekslowego banków centralnych w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy, należy wnioskować, że dalsze obniżanie stop dyskontowych mogłoby nie mieć praktycznego znaczenia. Z drugiej strony jest rzeczą wątpliwą, czy nadmiernie tani i dostępny kredyt okazałby się pożytecznym dla poszczególnych krajów. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wszelkie sztuczne podnoszenie cen środkami polityki kredytowej, jak np. drogą obniżania stop oficjalnych, jest przeciwne inte-

Władze francuskie od dłuższego czasu starają się ożywić eksport kapitałów drogą obniżenia opłat od zagranicznych pożyczek. Jednak w ciągu całego okresu przesilenia gospodarczego ekspansja kapitałowa Francji nie rozwijała się należycie, dopiero w ostatnich czasach na francuskim rynku kredytowym zapanowało pewne ożywienie, którego wyrazem są operacje kredytowe dokonane w Rumunii, Polsce, Jugosławii i Grecji. Również w Stanach Zjednoczonych zaznacza się obecnie większe, niż dotychczas, zainteresowanie lokatami zagranicznymi. Wzrost ekspansji zagranicznej kapitału francuskiego i amerykańskiego może spowodować pewne odprężenie w polityce kruszcowej banków centralnych.

Polityka kredytowa banków centralnych w okresie przesilenia gospodarczego polega na dostarczaniu krajom macierzystym możliwie jak najtańszych kredytów, który ułatwia przedsiębiorstwom dostosowywanie się do zmienionych warunków gospodarczych, a zarazem przyczynia się do obniżenia kosztów produkcji.

Stopa dyskontowa banków centralnych kształtuje się w zależności od fluktuacji rezerw kruszczowych, a w jeszcze większym stopniu w zależności od wielkości zapotrzebowania na kredyt. W dziedzinie polityki dyskontowej wyraźnie uwidocznia się tendencja banków centralnych, polegająca raczej na przystosowywaniu się do sytuacji na rynku, niż na wywieraniu na nią wpływu. W miarę obniżania się cen kredytu krótkoterminowego na rynkach wewnętrznych banki centralne obniżają stopy oficjalne. W niektórych krajach, zasobnych w złoto i kapitały, stopy oficjalne osiągnęły rekordowo niskie poziomy.

Tak niski poziom stop dyskontowych ustalili się na najważniejszych rynkach kredytowych pod wpływem powrotu kapitałów uprzednio wypłaconych zagranicą. Kraje, skąd kapitały te odpływają, znalazły się w gorszej sytuacji, to też ich stopy dyskontowe utrzymują się na wyższym poziomie. Wspólnym dla

wszystkich bez wyjątku jest natomiast w krajach, skąd kapitały odpływały, na ogół kurczy się (Włochy, Węgry). Mimo różnic w rozwoju obiegu pieniężnego ani wpływ inflacyjny w krajach importujących złoto, ani wpływ deflacyjny, w krajach eksportujących go, nie ujawnił się. W jednych i drugich krajach ceny spadły mniej więcej z jednakową gwałtownością. Nawet we Francji, gdzie obieg banknotów powiększył się w ciągu ostatnich miesięcy o kilkanaście miliardów franków, spadek cen hurtowych przybrał podobne rozmiary, jak w innych krajach, a ceny detaliczne nie wykazały większej odporności przed niższą, niż gdzieindziej.

Banki centralne powstrzymały się w okresie kryzysu od wywierania jakiegokolwiek wpływu na ruch cen przy pomocy działalności emisyjnej. Jest to fakt szczególnie godny zaznaczenia gdyż z wielu stron nawoływano banki do sztucznego zwiększania obiegu pieniężnego przez emisję banknotów dla przeciwdziałania czy to depresji giełdowej (Stany Zjednoczone), czy też dla rozwinięcia robót publicznych (Niemcy). W niektórych krajach (m. in. Polska) wysuwane są projekty emisji t. zw. pieniądza hipotecznego. Specjalna delegacja Ligi Naro-

resom konsumentów i jest nie. Fiasco interwencji na pod tym względem przekazał Zresztą żaden kraj nie w kurencji zagranicznej w trzymywania cen. Pomyśl podarzonego uwarunkowań do takiego poziomu, przy dużej dostojności się do w miernie dostępny kredyt i ces likwidacji zapasów to czyni się do podtrzymania nym poziomie.

Kredyt udzielany przez charakter krótkoterminowy granic jednego państwa. Przesilenia gospodarki nie kapitały długoterminowo narodowym. Tylko tego procentowane, a więc pływ w kapitały, mogą w spornym nabywczą krajów osłabi szczególnie rolnictwo w o dłuższym terminie płaci centralne, dbając o utrzymani swych interesów, niechęć w tego rodzaju operacje i nwywania tworzone są obok o charakterze międzynarodowym dużym poparciem ze strony które liczą się z tem, że piły możliwość wycofania się mało płynnych operacji.

W ścisłej zależności od podyktów banków centralnych kresie kryzysu gospodarczego. W krajach importu banknotów wzrasta prawie p rezerwy kruszcowej banków (Belgia), albo też utrzymują się, o ile jednocześnie w banku (Czechosłowa

Wszystkich bez wyjątku jest natomiast w krajach, skąd kapitały odpływały, na ogół kurczy się (Włochy, Węgry). Mimo różnic w rozwoju obiegu pieniężnego ani wpływ inflacyjny w krajach importujących złoto, ani wpływ deflacyjny, w krajach eksportujących go, nie ujawnił się. W jednych i drugich krajach ceny spadły mniej więcej z jednakową gwałtownością. Nawet we Francji, gdzie obieg banknotów powiększył się w ciągu ostatnich miesięcy o kilkanaście miliardów franków, spadek cen hurtowych przybrał podobne rozmiary, jak w innych krajach, a ceny detaliczne nie wykazały większej odporności przed niższą, niż gdzieindziej.

Banki centralne powstrzymały się w okresie kryzysu od wywierania jakiegokolwiek wpływu na ruch cen przy pomocy działalności emisyjnej. Jest to fakt szczególnie godny zaznaczenia gdyż z wielu stron nawoływano banki do sztucznego zwiększania obiegu pieniężnego przez emisję banknotów dla przeciwdziałania czy to depresji giełdowej (Stany Zjednoczone), czy też dla rozwinięcia robót publicznych (Niemcy). W niektórych krajach (m. in. Polska) wysuwane są projekty emisji t. zw. pieniądza hipotecznego. Specjalna delegacja Ligi Naro-

¹⁾ Portfel wekslowy Banku Polskiego wynosił we wrześniu r. b. 635,9 mil. zł, a we wrześniu 1929 r. — 702,5 mil. zł, chociaż obecnie obowiązująca stopa dyskontowa 7½%, a wówczas 9%.

wę dla rozwoju ekspansji kapitałowej nazewnątr, która hamowana jest przez panujący powszechnie kryzys gospodarczy. Jednostronny i nienormalny ruch złota poważnie skomplikował sytuację wielu banków centralnych i utrudnił im akcję przeciwdziałania skutkom kryzysu gospodarczego.

Rozwiązanie problemu anormalnych fluktuacji na rynku złota może nastąpić wyłącznie na drodze współpracy międzynarodowej. Rozwój ekspansji kredytowej przez państwa zasobne w kapitały i złoto, jest nieodzownym warunkiem poprawy międzynarodowej sytuacji gospodarczej i jedynym rzeczywiście efektywnym środkiem zredukowania nadmiernych zapasów kruszcowych, które nieprodukcyjnie zalegają w skarbcu niektórych banków centralnych.

Władze francuskie od dłuższego czasu starają się ożywić eksport kapitałów drogą obniżenia opłat od zagranicznych pożyczek. Jednak w ciągu całego okresu przesilenia gospodarczego ekspansja kapitałowa Francji nie rozwijała się należycie, dopiero w ostatnich czasach na francuskim rynku kredytowym zapanowało pewne ożywienie, którego wyrazem są operacje kredytowe dokonane w Rumunii, Polsce, Jugosławii i Grecji. Również w Stanach Zjednoczonych zaznacza się obecnie większe, niż dotychczas, zainteresowanie lokatami zagranicznymi. Wzrost ekspansji zagranicznej kapitału francuskiego i amerykańskiego może spowodować pewne odprężenie w polityce kruszcowej banków centralnych.

Polityka kredytowa banków centralnych w okresie przesilenia gospodarczego polega na dostarczeniu krajom macierzystym możliwie jak najtańszego kredytu, który ułatwia przedsiębiorstwom dostosowywanie się do zmienionych warunków gospodarczych, a zarazem przyczynia się do obniżenia kosztów produkcji.

Stopa dyskontowa banków centralnych kształtuje się w zależności od fluktuacji rezerw kruszcowych, a w jeszcze większej mierze w zależności od wielkości zapotrzebowania na kredyt. W dziedzinie polityki dyskontowej wyraźnie uwidoczniła się tendencja banków centralnych, polegająca raczej na przystosowywaniu się do sytuacji na rynku, niż na wywieraniu na nią wpływu. W miarę obniżania się ceny kredytu krótkoterminowego na rynkach wewnętrznych banki centralne obniżają stopy oficjalne. W niektórych krajach, zasobnych w złoto i kapitały, stopy oficjalne osiągnęły rekordowo niskie poziomy.

Tak niski poziom stop dyskontowych ustalili się na najpoważniejszych rynkach kredytowych pod wpływem powrotu kapitałów uprzednio wypożyczonych zagranicą. Kraje, skąd kapitały te odpływają, znalazły się w gorszej sytuacji, to też ich stopy dyskontowe utrzymują się na wyższym poziomie. Wspólnym dla wszystkich bez wyjątku krajów objawem przesilenia gospodarczego jest znaczne zmniejszenie się portfeli wekslowych banków centralnych w związku ze zmniejszeniem się obrotów gospodarczych oraz zniżką cen. Sumy pożyczek wekslowych, udzielonych przez banki centralne, są obecnie na ogół znacznie niższe, niż w okresie, kiedy zwykła stopa oficjalnych osiągnęła punkt kulminacyjny¹⁾.

Sądząc z rozwoju portfela wekslowego banków centralnych w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy, należy wnioskować, że dalsze obniżanie stop dyskontowych mogłoby nie mieć praktycznego znaczenia. Z drugiej strony jest rzeczą wątpliwą, czy nadmiernie tani i dostępny kredyt okazałby się pożytecznym dla poszczególnych krajów. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wszelkie sztuczne podnoszenie cen środków polityki kredytowej, jak np. drogą obniżania stop oficjalnych, jest przeciwnie interesem konsumentów i jest skazane na niepowodzenie. Fiasko interwencji na rynkach zbożowych jest pod tym względem przekonywającym ostrzeżeniem. Zresztą żaden kraj nie wytrzymałby nacisku konkurencji zagranicznej w razie samodzielnego podtrzymywania cen. Pomyślne wyjście z kryzysu gospodarczego uwarunkowane jest obniżeniem się cen do takiego poziomu, przy którym wysokość produkcji dostosuje się do wielkości konsumpcji. Nadmiernie dostępny kredyt mógłby powstrzymać proces likwidacji zapasów towarowych i mógłby przyczynić się do podtrzymania cen na zbyt wygórowanym poziomie.

Kredyt udzielany przez banki centralne posiada charakter krótkoterminowy i ograniczony jest do granic jednego państwa. Tymczasem dla opanowania przesilenia gospodarczego potrzebne są głównie kapitały długoterminowe o charakterze międzynarodowym. Tylko tego rodzaju kredyty nisko oprocentowane, a więc płynące z krajów zasobnych w kapitały, mogą w sposób trwały podnieść siłę nabywczą krajów osłabionych przez kryzys. W szczególności rolnictwo wymaga tanich kredytów o dłuższym terminie płatności. Poszczególne banki centralne, dbając o utrzymanie należytej płynności swych interesów, niechętnie angażują swe środki w tego rodzaju operacje kredytowe. Dla ich wykonywania

¹⁾ Portfel wekslowy Banku Polskiego wynosił we wrześniu r. b. 633,9 milj. zł., a we wrześniu 1929 r. – 702,3 milj. zł., chociaż obecnie obowiązuje stopa dyskontowa 71/2%, a wówczas 9%.

dów dla spraw złota w swym raporcie zachęca banki centralne do obniżenia pokrycia kruszcowego emisji banknotów, co w praktyce wyraziloby się niewątpliwym wzrostem obiegu pieniężnego.

W polityce banków centralnych zwyciężyła zasada, że nie można gospodarstwa krajowego zasilać w pieniądź, którego ono nie potrzebuje. To też emisja banknotów dokonywana była nie w zamiarze sztucznego wpływania na ceny lub kursy, ale w ścisłej zależności od fluktuacji rezerwy kruszcowej i portfelu wekslowego. Wzrost popytu na to-

wary i wyższa cen powinny być bowiem wynikiem podniesienia się ogólnego dochodu społecznego, a nie zaś wynikiem druku banknotów. Liczne przykłady świadczą o tem, że nadmierna emisja banknotów może snadniej doprowadzić do spadku waluty, niż do wyższości cen.

Działalność banków centralnych w okresie przesilenia polega więc na ogół na nieprzeszkadzaniu normalnemu przebiegowi konjunktury. Jest to polityka najmniej zawodna, której banki centralne nie powinny porzucić.

tworzone są obecnie instytucje kredytowe o charakterze międzynarodowym. Cieszą się one dużym poparciem ze strony banków centralnych, które liczą się z tem, że przy ich pomocy będą miały możliwość wycofania się z dotychczas zawartych mało płynnych operacji kredytowych.

W ścisłej zależności od polityki kruszcowej i kredytowej banków centralnych kształtuje się w okresie kryzysu gospodarczego ich działalność emisyjna. W krajach importujących złoto, obieg banknotów wzrasta prawie proporcjonalnie do wzrostu rezerwy kruszcowej banku centralnego (Francja, Belgia), albo też utrzymuje się na niezmiennym poziomie, o ile jednocześnie maleje portfel wekslowy banku (Czechosłowacja, Stany Zjednoczone); natomiast w krajach, skąd złoto dopływa, obieg banknotów na ogół kurczy się (Italia, Węgry). Mimo różnic w rozwoju obiegu pieniężnego ani wpływ inflacyjny w krajach importujących złoto, ani wpływ deflacyjny, w krajach, eksportujących go – nie ujawnił się. W jednych i drugich krajach ceny spadły mniej więcej z jednakową gwałtownością. Nawet we Francji, gdzie obieg banknotów powiększył się w ciągu ostatnich miesięcy o kilkanaście miliardów franków, spadek cen hurtowych przybrał podobne rozmiary, jak w innych krajach, a ceny detaliczne nie wykazywały większej odporności przed zniżką, niż gdzieindziej.

Banki centralne powstrzymały się w okresie kryzysu od wywierania jakiegokolwiek wpływu na ruch cen przy pomocy działalności emisyjnej. Jest to fakt szczególnie godny zaznaczenia gdyż z wielu stron nawoływano banki do sztucznego zwiększania obiegu pieniężnego przez emisję banknotów dla przeciwdziałania czy to depresji giełdowej (Stany Zjednoczone), czy też dla rozwinięcia robót publicznych (Niemcy). W niektórych krajach (m. in. Polska) wysuwane są projekty emisji t. zw. pieniądza hipotecznego. Specjalna delegacja Ligi Narodów dla spraw złota w swym raporcie zachęca banki centralne do obniżenia pokrycia kruszcowego emisji banknotów, co w praktyce wyraziloby się niewątpliwym wzrostem obiegu pieniężnego.

W polityce banków centralnych zwyciężyła zasada, że nie można gospodarstwa krajowego zasilać w pieniądź, którego ono nie potrzebuje. To też emisja banknotów dokonywana była nie w zamiarze sztucznego wpływania na ceny lub kursy, ale w ścisłej zależności od fluktuacji rezerwy kruszcowej i portfela wekslowego. Wzrost popytu na towary i wyższa cen powinny być bowiem wynikiem podniesienia się ogólnego dochodu społecznego, a nie zaś wynikiem druku banknotów. Liczne przykłady świadczą o tem, że nadmierna emisja banknotów może snadniej doprowadzić do spadku waluty, niż do wyższości cen.

Działalność banków centralnych w okresie przesilenia polega więc na ogół na nieprzeszkadzaniu normalnemu przebiegowi konjunktury. Jest to polityka najmniej zawodna, której banki centralne nie powinny porzucić.